

To mnie bawi, to cieszy, to zmysły za-
|chwyca.
Chudą piérwéj golizną świecące pagórki,
Zdaleka przyniesione pocienily bórki..."

Rzeczywiście téż park obecnie pełen
jest swojskiej i zamorskiej roślinności.

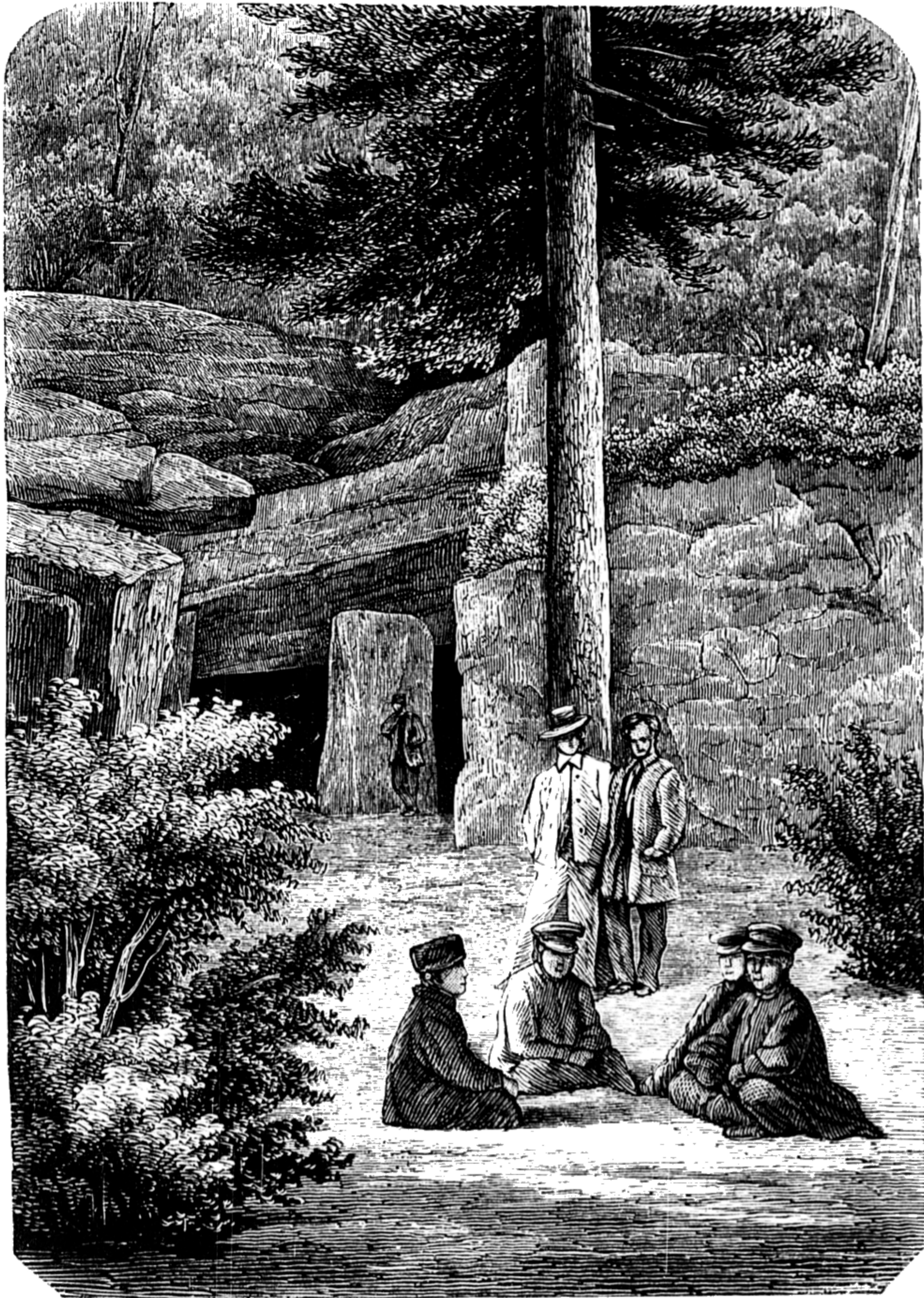
Na samym wstępie, tuż przy końcu
owéj żwirowéj drogi, rozpoczynają się
cuda piękności, ludzką naniesione ręką.
Po prawéj stronie ciągnie się chodnik
ocieniony gęstemi, rozłożystymi drzewa-
mi, między którymi sączy się cichym
szmerem srebrny, ożywczy strumień. Na
lewo rozciąga się obszerna sadzawka
symetrycznie drzewami zamknięta, nad
którą w głębi widnieje piękny portyk,
wsparty wdzięczną kolumnadą. Jestto
pawilon Flory, bogini téj poświęcony,
a wzniesiony na miejscu innego, który
od dołu aż do wierzchu pokrywała na-
turalna kora drzewna. Było to zarazem
oryginalne i piękne. Na środku sadzaw-
ki bije wysoko strumień wody z ka-
miennéj, ku górze otwartéj groty, po któ-
réj rozprysnięty, sączy się do spokojnéj,
zwierciadlanej sadzawki.

Od pawilonu Flory dwie się rozchodzą
drogi. Idąc na prawo, przejść trzeba
przez most murowany o jednéj arkadzie,
po za którym jest wejście do łazienki.
Droga prowadząca na lewo, ciągnie się
nad samą sadzawką, po wzgórzach pię-
trzących się bujną roślinnością. Po prze-
ciwnej stronie sadzawki wznoszą się ska-
ły, gdzieśniedziej w niszach obejmujące
popiersia znakomitych ludzi. Tu i ow-
dzie na tych skalach pourządzano plat-
formy, z których precudny widok
wokoło się rozciąga.

Ztąd prowadzi droga pełna rozma-
tości do tak zwanego źródła Hypokre-
ny. Na wyłożonej płytami kamienné-
mi płaszczyźnie, stoi słup marmurowy
w czworobok ociosany, przyozdobiony dwoma złoco-
nemi węzami, wysoki na cztery stopy. Z tego to słu-
pa, w urnę kamienną, w kształcie płytkiej muszli
wytrobiaoną, wytryska
źródło czystéj, zimnéj
wody. Na słupie stoi po-
sąg Wenery. O owém
źródle Hypokreny mówi
Trembecki:

„Spuszczając się w nizi-
|ny, dobiegłem po-
|nika,
Który hojnie z otworów
|kamiennych wynika.
W koło kryty, gałązka
|żadna go nie trąci.
Ani promień rozciepli,
|ani ptak zamąci.
Przejrzystość dyamentu,
|a lekkóść dęszczowa
|sprawia, że się ta woda
|zda innych królowa.”

Od źródła Hypokreny
nieopodal na lewo, znaj-
duje się dzika skała,
której otworem wstępu-
je się do czworograni-
stéj groty. W wyźłobie-
niu dolném, w pośrodku
groty, wytryska czyste,
zwierciadlane źródło, tak
przejrzyste, że trudno
je spostrzedz, i w skutek
tego bardzo łatwo ska-
pać się w niem można.
Źródło to poświęcone
Dyanie. Od téj skały
na prawo znajduje się
most żelazny, z którego
po lewéj stronie pyszny



Lwia grota w Zofiówe.

otwiera się widok na wielką kaskadę, szmerem
swoim zagłuszającą głośnie nawet rozmowę przecho-
dzących. Nieopodal ztąd rozciąga się tak zwane „Riu-

nion,” miejsce ogólnego zebrania, niby
centrum całego parku, ocienione z jednéj
strony drzewami, z drugie przysлонione
szeregiem skał, grożących pozornie upad-
kiem. Wokoło ustawiono ławki dla
przechadających się, w pośrodku zaś
wznosi się rozległy wodozbiór, w którym
pluskają się i igrają złote japońskie rybki.
Z wodozbióru tego wyskakuje gra-
nitowy wazon, pełen wonnych roślin,
których gałązki wdzięcznie opadają nad
wodą.

Idąc dalej ku górze, napotykamy ol-
brzymią skałę, w której wykuta jest gro-
ta, poświęcona pamięci Łokietka. Za ca-
łą jęj ozdobę służy owalny kamienny
stół i ławka. Miejsce to dziwnie nadaje
się do smutnych dumań, którym towa-
rzyszy szum drzew i jednostajny, tajem-
niczy szmer nieopodal ztąd położonéj,
ale niewidzialnéj kaskady, o którejśmy
wyżej wspomnieli.

Ztamtąd przejść trzeba koniecznie tak
zwane „Pole elizejskie,” na którym wznó-
szą się cudzoziemskie drzewa. Napoty-
kamy tutaj wejmuty (*pinus strabus*), ja-
wory aklimatyzowane i kasztany, tuje,
jarzębiny i lipy amerykańskie, jodły,
jesiony płaczące i inne rzadkie bardzo
drzewa i krzewy. Pokazują tu dwie to-
pole sadzone ręką założyciela, a nadto
i trzy osiki rosnące w rzędzie, spojone
własnymi konarami, a zasadzone podo-
bno przy urodzinach dzieci Szczęsnego
Potockiego.

Dalej jeszcze napotykamy tak zwaną
„Szkołę mędrców greckich,” na wzór gre-
ckich akademij urządzoną. Jest to miej-
sce przechadzki wśród drzew rozmaicie
i prześlicznie ugrupowanych. Na prze-
ciwnej stronie, wsparte na granitowej
podstawie, stoi popiersie Trembeckiego;
u dołu tablica z wierszem tego poety:

„Płyn, strumyku, szybkim biegiem,
Te nazawsze rzucaj cienie,
I kwiecistym gnaj się brzegiem,

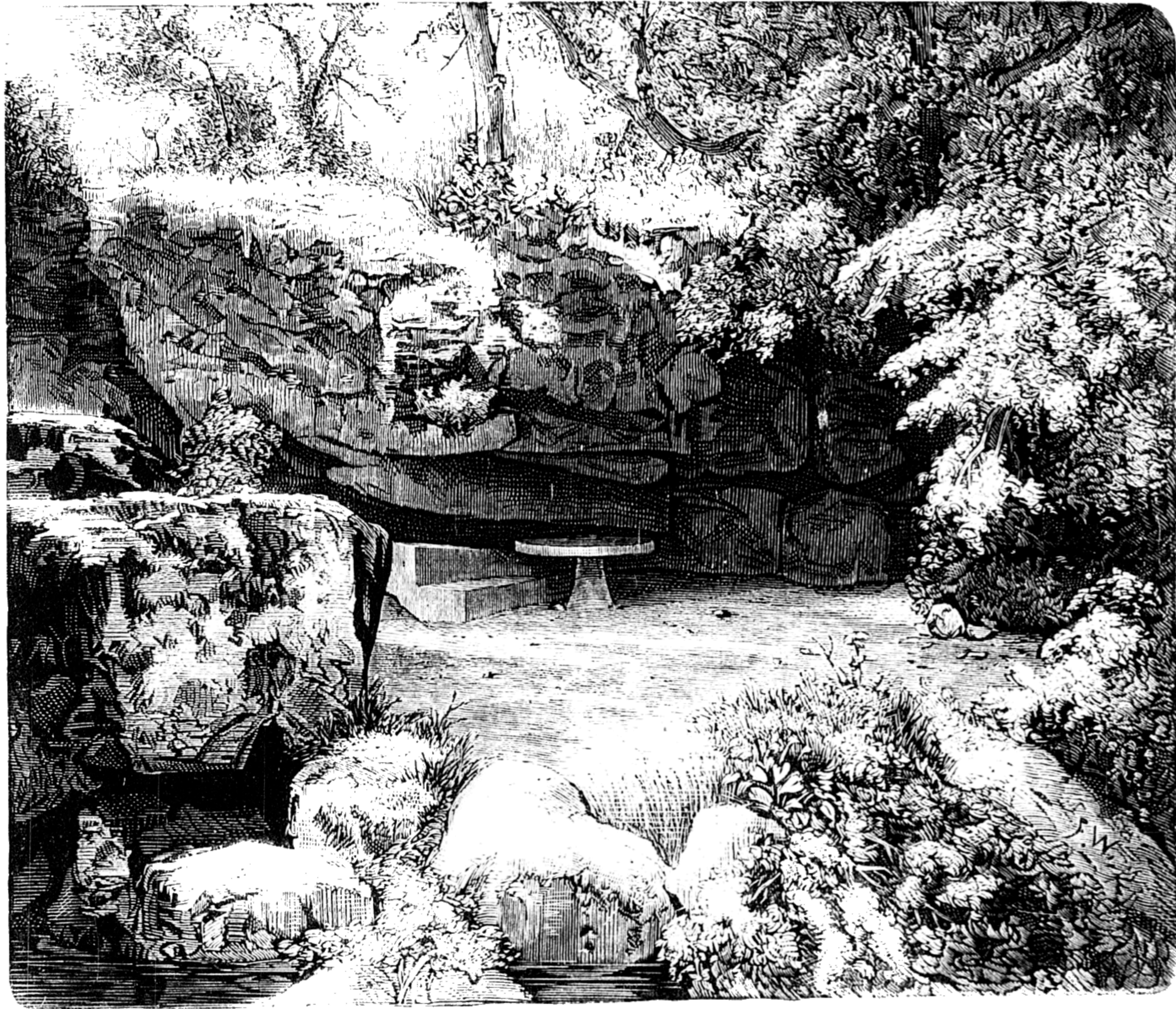
Skrapiać dzikie śpiesz
|kamieniem.

Tak szczęśliwy dzień u-
|chodzi,
Choć zbyt rzadki dla
|człowieka...
Ledwo się go ujrzyć go-
|dzi:
Tylko błysnąć, i ucieka!”

Ztąd nieopodal leży
tak zwana Lwia grota.
Przed tą grota stoi wy-
niosła jodla amerykań-
ska, własną ręką Metzla
zasadzoną. Wnętrze gro-
ty dość obszerne, ciemne,
zaopatrzone stołem ka-
miennym i ławką. W ką-
cie sączy się źródło, obok
którego wyryty napis,
obejmujący dwu wiersz
szambelana-poety:

„Strać tutaj pamięć nie-
|szczęść, a szczęście
|przyjm wieszczę,
I jeśliś jest szczęśliwy,
|bądź szczęśliwszy
|jeszcze.”

Od téj groty, prze-
szedłszy przez most dre-
wniany, wchodzi się do
innej, na czworogran-
nych słupach opartéj,
z posągami wewnątrz
Wenery. Gdy wody kas-



Grota Łokietka w Zofiówe.